

Rafacz, Józef

Kradzież w prawie łęczyckim XIV i XV wieku

Przegląd Historyczny 30/1, 33-45

1932-1933

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

KRADZIEŻ W PRAWIE ŁĘCZYCKIEM XIV I XV WIEKU

Określenie. Partykularne prawo ziemi łęczyckiej nie stworzyło specjalnego określenia przestępstwa kradzieży¹⁾, skoro i tu rozumiano przez nią zabór bezprawny rzeczy (mając na uwadze ruchomość, choć zdarza się, iż mówi się o kradzieży łąki, jak 1389 r., myśląc tu jednak o kradzieży trawy) z majątku drugiej osoby potajemnie. Obojętną tu było rzeczą, czy zabranie nastąpiło w nocy czy w dzień, byle tylko właściciel nie miał o tem wiadomości. Tak pojęta kradzież ze względu na następstwa miała wiele cech wspólnych z przestępstwem rabunku, które jednak ze względu na kwalifikację, było gwałtownem zabraniem przedmiotu z majątku drugiej osoby i to zabranem przemocą przeprowadzonym na oczach właściciela. Oba te przestępstwa miały to wspólne, iż wywoływały zarzut na czci, tak iż podejrzani o nie, aby odzyskać cześć musieli przeprowadzić oczyszczenie w sposób przez prawo przepisany. Brak takiego oczyszczenia sprawadzał ujemne następstwa w stanowisku obywatelskiem osoby pomówionej, jak w szczególności niemożność piastowania godności, przyjmowania funkcyj jednacza, obejmowania czynności świadka, podejmowania się opieki, kuratorji, pełnienia funkcyj zastępcy i t. d. Co więcej w Łęczyckiem i kara była wspólna, bo i za łupienie szlachcic płacił karę 30 grzywien, gdy upadł w dowodzie, jak w r. 1397 Mieczysław z Sarnowa.

¹⁾ Praca wynika z zamiaru przedstawienia dzielnicowych wyróżnień poszczególnych urzędzeń prawnych, z uwagi zaś na luki znaczne w materiale nie będzie chodziło o przedstawienie całości zagadnienia, lecz jedynie pewnych cech, które wyróżniają względnie lepiej uwypuklają przestępstwo kradzieży na tle tej właśnie dzielnicy.

W zakresie ziemi łęczyckiej znamienne jest jednak przy określeniu kradzieży, iż ustalenie dokonanej kradzieży zależało od woli strony poszkodowanej, która więc mogła z zarzutem takim wystąpić, a wtedy przekonany przestępca nie tylko miał obowiązek pokrycia szkody poniesionej przez stronę prywatną, ale co więcej bywał skazywany na odpowiednią karę za kradzież. Z drugiej jednak strony poszkodowany miał prawo nie wystąpić o kradzież, a więc nie ustalić przestępstwa kradzieży, chociaż istotnie ono miało miejsce, lecz mógł pozwać osobę, która dokonała zaboru rzeczy o oddanie jedynie rzeczy względnie wypłacenie odszkodowania. W tym drugim przypadku w razie przeprowadzenia dowodu pozwany nie narażał się na karę za kradzież, a jedynie na zwrot przedmiotu, względnie zapłacenie odpowiedniego odszkodowania. Moment ten podkreślić wypadnie, ponieważ na terytorjum Polski były dzielnice, w których strona prywatna nie miała prawa do przeprowadzania takiego rozróżnienia, lecz w przypadku zaszłej kradzieży, o nią winna była pozwać, postępując bowiem inaczej narażała się na zarzut jakby popierania kradzieży, w następstwie zaś po przeprowadzeniu dowodu na zapłacenie kary pieniężnej na rzecz władcy. Tak to było w dzielnicy mazowieckiej, jak stwierdza praktyka sądowa²⁾.

Nazwa kradzieży nie odbiega od nazwy znanej w innych dzielnicach, skoro i tu występuje ona pod nazwą łacińską *furtum*, w polskiej zaś „chążby“, względnie innej określającej szersze przestępstwo, kiedy ustalano, iż zabór rzeczy nastąpił „chązebno rzecz“, „niewidomo rzecz“³⁾.

Rodzaje kradzieży. Znamienne dla prawa ziemi łęczyckiej było przeprowadzenie podziału w zakresie kradzieży, skoro słyszymy o kradzieży wielkiej i kradzieży małej. Rozróżnienie to wystąpiło dość wczesnie, skoro spotyka się je w spisie przepisów, który powstał najpóźniej w końcu XV wieku. Niestety bliżej nie określono podstawy podziału, a więc nie ustalono do jakiej granicy możemy mówić o kradzieży małej, a kiedy poczyna się kradzież wielka. Być może jednak, iż tu wpływało prawo małopolskie, które od czasu statutu warckiego (1423) za sprawę wielką uważało poza sprawą o nieruchomości taką, której wartość przenosiła kwotę 30 grzywien, sprawa zaś mała dotyczyła kwot do 30 grzywien. Była to już zmiana, skoro statut Kazimierzowski za sprawę wielką uważał taką, która przenosiła kwotę 40 grzywien. Zapewne ujęcie prawa łęczyckiego co do spraw wielkich i małych — a więc i kradzieży wiel-

²⁾ Wskazują na to liczne przykłady, w których poszkodowany w przypadku zgody ze złodziejem bywał skazany na zapłacenie chążby.

³⁾ Pawiński A. *Księgi sądowe łęczyckie*, II, 1498, 1499, 1502, 1506, 1940, 1029 i inne.

kiej i małej — jeżeli nie pokrywało się z prawem małopolskiem, to przynajmniej było do niego bardzo zbliżone.

Rozróżnienie kradzieży wielkiej i małej dla następstw, jakie czekały przestępcę, nie miało istotnego znaczenia, skoro tak w jednym jak i drugim przypadku, kara była wymierzana w jednakowej wysokości, a jedynie gdy szło o odszkodowanie dla strony powodowej, w przypadku kradzieży wielkiej było większem, aniżeli także odszkodowanie przy kradzieży małej. Było to zrozumiałem, skoro odszkodowanie to było zawisłem od wysokości naruszenia, jakie w majątku powoda spowodował pozwany. Ponadto rozróżnienie takie nie miało znaczenia dla samego postępowania o kradzież, skoro bez względu na wysokość szkody obowiązywała jednakowa ilość terminów, jak przysługiwały obu stronom te same odroczenia i dowody. Jedynie wartość tego podziału przejawiała się w zakresie przedawnienia, skoro przedawnienie przy kradzieży małej było krótsze, wynosząc 3 lata, dłuższe zaś przy kradzieży wielkiej, skoro wtedy obowiązuje okres 12 lat⁴⁾. Innemi słowy przy kradzieży małej poszkodowany musi wystąpić ze skargą, aby mógł uzyskać odszkodowanie w ciągu 3 lat, a przy wielkiej w ciągu 12 lat, gdy bowiem wystąpi później, skarga jego zostanie oddalona. Nie ulega wątpliwości, iż takie rozróżnienie w zakresie przedawnienia miało tylko znaczenie przy stronach prywatnych, skoro władza mogła wystąpić o kradzież w jakimkolwiek czasie, jej bowiem nie dotyczyło przedawnienie.

Przejawy pomocy społeczeństwa w ściganiu kradzieży. W epoce omawianej dadzą się ustalić pewne przykłady akcji społeczeństwa w sprawie ścigania kradzieży, choć oczywiście wszystkich nie da się stwierdzić z uwagi na szczupłość materiału. Tak więc z natury rzeczy pomoc przejawiała się w pozwaniu złodzieja przez osobę poszkodowaną kradzieżą, jak z kolei w przeprowadzeniu dowodu i doprowadzeniu do zastosowania kary, przyczem i chłop mógł pozwać szlachcica o kradzież, jak np. w r. 1386 Piotr oskarżył Tarnowskiego. Wprawdzie strona poszkodowana nie miała tu obowiązku pozywania, tem niemniej spotykamy się niejednokrotnie z takim pozwaniem, jak np. w r. 1386 kmieć Piotr pozwał Szuta z Petrkowa, a są przypadki, w których jest wzajemna skarga, skoro w tymże roku Wojciech ze Stanisławem z Zieleniewa jeden drugiemu zadał złodziejstwo⁵⁾.

⁴⁾ Arch. Kom. Prawniczej, IV, str. 436. „Prescriptio pro furto magno stat duodecem annis, prescriptio pro furto parvo stat tribus annis“. W istocie powoływano się na dawność, skoro czytamy w r. 1398: „Dobeslaus de Tharnow iure evasit dawnosczo Petrum Goly pro equo querulato per furticinium“. Pawiński, Księgi, II, I. c. 3896.

⁵⁾ Pawiński, Księgi, I, I. c. 96,38. „Albertus cum Stanislao de Szeleniewo debet stare coram capitaneo vel suo procuratore infra hinc ad duas septimanas, quia unus alterum asserebat esse furem“.

Inną znamiennej pomocą, jaką dawało społeczeństwo organom publicznym, było przyjmowanie pod straż uwięzionych złodziei, skoro wiemy, iż w r. 1931 Zgierzanie otrzymali pojmanego złodzieja od prokuratora łęczyckiego Jana Czirchawskiego ⁶⁾. Tem samym musieli go strzedz pod odpowiedzialnością złożenia kary w przypadku jego ucieczki.

Zdaje się też nie ulegać wątpliwości, chociaż bezpośrednio nie mamy wzmianki, iż na wezwanie organu urzędowego musiało spieszyć z pomocą, skoro taki obowiązek był czemś zupełnie zrozumiałym na tle rozwoju. Musiał być ten obowiązek, skoro utrzymywać się musiał jeszcze w znacznych rozmiarach obowiązek spieszenia z pomocą sąsiadowi na okrzyk gwałtu.

Poza strzeżeniem uwięzionych złodziei da się też stwierdzić obowiązek przeprowadzenia uwięzionych do określonej miejscowości dla oddania ich pod straż i dalszego prowadzenia. Znowu obowiązek ten stwierdzamy na przykładzie Zgierza, skoro mieszkańcy tej miejscowości prowadzą oddanego im złodzieja do Kowała, aby go oddać tamże pod straż. W tym celu zatrzymawszy się w izbie klucznika cztery razy wysyłali wezwanie do przyjęcia od nich złodzieja, gdy zaś ci nie zjawili się, ostatecznie uwięziony wyzyskał sposobność i uciekł ⁷⁾. Z natury rzeczy na tem tle wyrodził się proces, ponieważ Zgierzanie, których zmuszano widocznie do płacenia kary za wypuszczenie złodzieja, chcieli przerzucić odpowiedzialność na Kowalan, tłumaczących się, iż w chwili wezwania nie było ich w domu (wyraźnie więc nie zaprzeczali obowiązkowi ⁸⁾).

Właściwości postępowania o kradzież. Nie omawiając bliżej zagadnień, które nie występują wyraźnie, lub nie przedstawiają nic specjalnego dla przestępstwa, da się stwierdzić, iż postępowanie o kradzież w pewnych urządzeniach wykazuje znamienne odchylenia od takiegoż postępowania współczesnego, stosowanego w innych dzielnicach. Co do właściwości sądów w sprawach o kradzież, to ta zawisła jest od stanu do którego należała osoba pomówiona o to przestępstwo. Tak więc specjalnie gdy chodziło o szlachtę osiadłą, właściwym był sąd ziemski, a to miejsca ich osiadłości. Tak więc było w r. 1400 przy pozwaniu Derśława

⁶⁾ Pawiński, Księgi, II, I. c. 3602. „Item villani de Segrs, quod furem a Circhawski procuratore reciperunt non ligatum sub equo...“.

⁷⁾ Ibid. „et ipsum non ligatum usque in Sovale deduxerunt et ipsum presentavimus in stubam clavigeris, et claviger cum uxore in domo non erat, et unus juvenis clavigeris famulus fuit in eadem stuba, et eundem famulum misimus ad vicinos, ut convenirent furem ad detinendum: primo, secundo, tercio et quarto misus, et ipsi vicini non venerunt et quod non venerunt, idem fur fugam dedit“.

⁸⁾ Ibid. „Responderunt villani de Cowalewicze, quod presentes in domo non fuimus, dum adductus fuit, hoc possumus probare“. W istocie na tej podstawie pozwolono im się oczyścić, iż w danej chwili nie byli w domu.

z Dąbrówki⁹⁾ i Mikołaja z Dąbrówki¹⁰⁾, a podobnie i w r. 1399, gdy Magdalena z Ossandowic oskarżyła Tomasza swego sąsiada¹¹⁾.

W roli powoda wystąpić mogła tak strona pokrzywdzona, jak i organ urzędowy, skoro i tu sprawy o kradzież należały do spraw ściganych z urzędu. Oczywiście jak i gdzieindziej, tak i tu wygodniejsze było dla władz postępowanie na wniosek strony prywatnej, skoro ta bez trudu uzyskiwała po przeprowadzeniu dowodu odpowiednią karę w danej chwili na rzecz władzy przypadającą. Stąd więc w r. 1399 Michał kmieć z Kalendaria pozwał o to przestępstwo Florjana z Dobeszkowa¹²⁾, lub w tymże roku Magdalena z Ossandowic, która z takim zarzutem wystąpiła w stosunku do Tomasza z Ossandowic¹³⁾. Tem niemniej władze pozywały o kradzież, jak i o udział w kradzieży, jak tego mamy dowody. Tak bowiem w r. 1399 pozwano Jana z Puczniewa o przechowywanie złodziei, a w r. 1400 starosta pozwał o kradzieże Dersława¹⁴⁾ i Mikołaja z Dąbrówki. Podobnie i w innych wypadkach możemy stwierdzić takie postępowanie z urzędu. Przypadek wspólnego pozwania władzy i strony prywatnej widzimy w r. 1395, kiedy to Klimek „ruit in furticinium erga capitaneum Lancic. et Stephanum de Goszczino“¹⁵⁾. Pozywał tu sam starosta¹⁶⁾, lub jego zastępca, jak np. w r. 1399 oprawca Jasiek Circhowski.

W pozywaniu więc samem Łęczyckie nie przedstawiało nic specjalnego. Odmiennem jednak było w stosunku, np. do Mazowsza, iż strona prywatna pozywająca o kradzież mogła odstąpić w każdej chwili od procesu, jak również mogła ugodzić się z pozwanym w tej sprawie, a i były możliwe poczynienia przez nią udogodnień pozwanemu w przeprowadzeniu dowodu, oczywiście w przypadku gdy do dowodu doszło. Za takie postępowanie organ urzędowy, nie miał prawa wystąpić przeciw niej z urzędu, jak to np. było w dzielnicy mazowieckiej. Na taką praktykę wskazuje wzmianka z r. 1400 w której czytamy, iż Dobek zapłacił 6 grzywien Januszowi z Komaszyc, aby ten nie wystąpił przeciwko niemu ze skargą.

Dalszą znaną cechą postępowania o kradzież w Łęczyckim było, iż była wybitna różnica w traktowaniu powoda, w przypadku gdy nim była strona prywatna, a urzędowa. W pierwszym przypadku już pierwszy termin był dla osoby prywatnej zawitym, tak iż z powodu niestawienia

⁹⁾ Pawiński, Księgi, I, l. c. 4836.

¹⁰⁾ Ibid. 4837.

¹¹⁾ Ibid. 5788.

¹²⁾ Ibid. 5768.

¹³⁾ Ibid. 5758.

¹⁴⁾ Ibid. 4836.

¹⁵⁾ Pawiński, Księgi, I, 3792.

¹⁶⁾ Ibid. 4837.

się powoda, pozwany bywał zwalniany z procesu. Tak bowiem widzimy w r. 1399, iż gdy Magdalena z Ossandowic nie stawiała na termin, pozwany zwyciężył, a podobnie było w innych przypadkach¹⁷⁾. Przeciwnie gdy organ urzędowy, a był nim najczęściej starosta lub jego zastępca, był powodem, niestawienie się jego nie wywoływało tych skutków. Okazuje się bowiem, iż co najmniej trzy terminy były terminami nie sprowadzającymi dla niego żadnych następstw¹⁸⁾. W szczególności nieopowiadanie się na nich nie zwalniało pozwanego z procesu, a ponadto starosta nie stawiając się na nie, nie podlegał nawet karom „niestane“, skoro nie mamy przykładu, w którymby nastąpiło takie skazanie. Wiemy bowiem, iż gdy Dersław z Dąbrówki był pozwany przez starostę w r. 1400 i starosta nie zjawił się na trzech terminach, sąd stwierdził jedynie nieobecność starosty, nie określając żadnych następstw dla niego¹⁹⁾. Podobnie w tymże roku stwierdzamy, iż postąpiono w stosunku do Mikołaja z Dąbrówki²⁰⁾. Dopiero więc czwarty termin dla starosty czy jego zastępcy był terminem zawitym, tak iż pozwany w takim wypadku bywał zwalniany z zarzutu.

Co więcej w związku ze stanowiskiem uprzywilejowanemu czynnikowi urzędowemu w procesie, możemy stwierdzić jeszcze inną cechę znamioną postępowania w Łęczyckiem. Oto gdy starostowie podobnie jak gdzieś indziej mieli prawo uwięzienia osoby pomówionej o kradzież, wypuszczali ją zaś za poręczeniem osób, to zarazem obowiązywali, iż pomówiony ma w ciągu roku odpowiadać jakiegokolwiek osobie, któraby wystąpiła z zarzutem o kradzież. Tak np. w r. 1400 Marmica z Giwiczny ręczy za Tomasz, iż ten w ciągu roku będzie odpowiadał²¹⁾ a podobne zobowiązanie za brata dał w tymże roku Skrzieszko z Wojszyc²²⁾. Normalnie w innych dzielnicach, jak np. w Krakowskim obowiązywano w takim wypadku najwyżej do stawienia się na trzech czy czterech rokach, przyczem woźny ogłaszał, iż taka a taka osoba chce się każdemu oczyścić ktoby przeciw

¹⁷⁾ Ibid. 5758. „Nota. Thoma de Ossandowicze evasit pro furticinio quodam Magdalenam de Ossandowice, eo quod citans sola iuri parere non curavit“.

¹⁸⁾ Okazuje się, iż dla pozwanego były 3 terminy zwyczajne, a dopiero czwarty zawity, jak to stwierdzają przykłady, skoro w r. 1386: „Andreas Gozdz stetit termino primo, secundo, tercio, stal et quarto roki termino super Walczersonem filium et Florianum pro dampno furtive facto, ut asserebat viginti sexagenarum“.

¹⁹⁾ Pawiński, Księgi, I, l. c. 4836. „Derslaus de Dambrowka tercio termino iuris pro furticinio contra dominum capitaneum“.

²⁰⁾ Ibid. 4837.

²¹⁾ Ibid. 4757. „Item. Marmicza de Gywiczna fideiussit pro Thoma de ibidem, quia debet per unum annum iuri comparere, per quemcunque fuerit impeditus“.

²²⁾ Ibid. 4813. Item Sczresco de Voysicze fideiussit pro fratre suo Petro ibidem, quia debet per unum annum iuri comparere, per quemcunque fuerit impeditus“.

niej z zarzutem wystąpił. Gdy takie obwieszczenie nie odniosło skutku, to jest gdy nie było zarzutu, sąd uznawał osobę stawającą za oczyszczoną. Okazuje się, iż podobna praktyka mogła być i w Łęczyckiem stosowaną, jak stwierdza przykład z r. 1399, kiedy to podejrzanego kazano stać na czterech rokach²³⁾.

Znamiennem też było postępowanie dowodowe w sprawach o kradzież. Występuje w niem bowiem w związku z przyznaniem dowodu czynnik stanowy. Tak bowiem gdy tak powód jak i pozwany należeli do stanu szlacheckiego pierwszeństwo do dowodu miał pozwany, który znowu albo sam się oczyszczał, składając przysięgę, względnie dawał obok siebie współprzysiężników. Własne oczyszczenie bez współprzysiężników było stosowane przy osobach pomówionych po raz pierwszy o przestępstwo. Czytamy bowiem w ustawie: *quando nobili datur culpa pro furto et ipse honeste et bone fame existat, ita, quod de ipso nunquam audiebatur malum, pro prima culpa proprio iuramento se expurgabit*²⁴⁾. Znowu co do osób, które powtórnie były obarczone tym zarzutem postanowiono: „si postea sibi obiecitur, per testes se expurgare tenebitur”. Okazuje się zaś, iż liczba takich współprzysiężników przy dalszem obwinieniu była obliczona na pięciu, skoro inny przepis mówi: „quando nobilis nobilem inculpat pro furto, ille cui datur culpa, tenetur se per quinque testes expurgare”²⁵⁾, co z kolei jest poświadczone faktycznymi przykładami praktyki sądowej. W istocie liczba ich była rozmaita, skoro mogła przemieścić cyfrę pięciu,, a znowu nieraz spotykamy 4, 3, 2 a nawet jednego współprzysiężnika.

Inne było postępowanie gdy sprawa o kradzież toczyła się pomiędzy szlachcicem a kmieciem. Tu bowiem możemy stwierdzić wyraźne uprzywilejowanie szlachcica. Tak bowiem gdy przeciw niemu wystąpił z zarzutem kmieć, prawo do dowodu przysługiwało szlachcicowi, jak i jemu przysługiwało pierwszeństwo przyznania dowodu, gdy wystąpił przeciwko chłopu z pomówieniem o kradzież. Czytamy bowiem w statucie: „quando nobilis kmethonem in furto inculpat, et si nobilis kmethonem probare vult, hoc facere potest”, a dopiero gdyby szlachcic nie chciał poprzysiąc chło-

²³⁾ Ibid. 4654.

²⁴⁾ Arch. Kom. Prawn. IV, str. 436. W praktyce było to zastosowane, skoro w r. 1388 czytamy „Johannes de Zelenewo iurabit contra Mezckonem, sicut non sum furatus res pro fertone Meczconi”. Pawiński, Księgi, I, l. c. 782, 1643. Z drugiej jednak strony zdarzają się wątpliwości czy pomówiony sam ma przysięgać, skoro w r. 1399 czytamy: „Jaszek recepit ad dominos, utrum debet solus iurare pro prima accusatione furticini, aut debet testes nominare”. (Ibid. 4537), a podobne zapytanie co do szlachcica mamy i w r. 1391. (Ibid. II, 3834).

²⁵⁾ Arch. Kom. Prawn. IV, str. 436.

pa, ten miał się oczyścić z zarzutu, bo znowu brzmi ustawa: „*alioquin kmetho per testes se expurgabit*“.

Inną znamiennej cechą postępowania dowodowego jest tak zwana „*sponsio animae*“, nie spotykana ani w Małopolsce ani w Wielkopolsce w takich wypadkach. Rozumiano przez nią prawo jakie przysługiwało pozwanemu, któremu przyznano oczyszczenie się z kradzieży, iż mógł przetrzucić dowód na powoda, czyli innemi słowy pozwolić mu, aby go jako złodzieja poprzysiął. Wyraźnie bowiem na taką praktykę wskazuje przepis, którego pierwsza część przyznaje pozwanemu prawo oczyszczenia się z 5 współprzysiężnikami, w przeciwnym razie: „*vel si animam illius actoris postulat inculpando hoc eciam facere potest*“²⁶⁾.

Równolegle w zasadzie i powód, gdy mu pozwolono poprzysiąc pozwanego poprzysięgał go z współprzysiężnikami, bo spotykamy 5, 4, 3²⁷⁾ a w tymże roku Pietrasz z Bielic, sprowadzić ma 2 współprzysiężników, a znamy też przypadki, w których sam powód poprzysięgał²⁸⁾. Tak w r. 1387 czytamy: „*thezaurarius Mazovie debet iurare contra Stopcam... quod mihi recepit duas marcas cum octo grossis et gladio furtive*“²⁹⁾.

Jako przyczyny przy oczyszczeniu podawano rozmaite. Tak słyszymy o wymówce, iż odnośny przedmiot został zabrany na rozkaz władzy. Tak to oczyścił się Sąd z Sokolnik na zarzut mieszkańców z Idzikowic: „*feci ex mandato regali et procuratoris Zelazna Gloua*“³⁰⁾. Kiedyindziej czytamy o tłumaczeniu się, iż odnośny przedmiot o który pozwano, kupiono na targu, jak to bronił się Klimek Liczkowski: „*sicut equus quem emit Climco, pro quo Hanco agebat in foro publico et nescivit, si fuit furtivus*“, lub iż wogóle kupiono, jak np. 1398 piwo³¹⁾.

Możliwym też było powołanie się na zachodźcę, jak to uczynił w r. 1392 Jan w słowach: „*ego fateor peram, quod ipsam emi apud famulum, qui ad me accessit...*“³²⁾, jak możliwym było powołanie się na fakt zdobycia w uczciwej walce odnośnego przedmiotu. Tak bowiem w r. 1393 Pakosz z Jankowic oczyszcza się przez współprzysiężników: „*Pacosslaus*

²⁶⁾ Arch. Kom. Prawn. IV, str. 436.

²⁷⁾ Tak w r. 1399 spotykamy 5 (Pawiński, Księgi I, l. c. 4590), jak i 1400 (Ibid. 4903, 4944), w r. 1386 gdy szlachcic oczyszcza się przeciw kmieciowi spotykamy 4 (Ibid. 96), w r. 1387 Miłosław z Zieleniowa ma sprowadzić 3 (Ibid. I, 447), w r. 1386 mamy wymienionych 2 (Ibid. I, 176, 213); w r. 1387 Przybysław ze Starzyn daje tylko jednego (Ibid. I, 436), lub w r. 1400 kiedy oczyszczenie przez brata ma wystarczyć (Ibid. II, 6659).

²⁸⁾ Ibid. I, 348, 399.

²⁹⁾ Ibid. I, 624.

³⁰⁾ Pawiński, Księgi, I, l. c. 455.

³¹⁾ Ibid. I, 1757.

³²⁾ Ibid. II, 4391.

non recepit Micosium furticinio, sed in publice na otworzoney walcze“³³). Z natury rzeczy było i powołanie się na przedawnienie, jak np. w r. 1398 Dobiesława z Tarnowa, gdy go pozwano o konia³⁴). Spotykamy też wy-mówkę przyjętą przez sąd, iż pomówiony nie ukradł konia, a jedynie opierał się jego wypuszczeniu, a więc tłumaczył się znalezieniem go³⁵).

Kara za kradzież. Jak gdzieindziej tak i tu zawistą była od okoliczności złapania na gorącym uczynku popełnienia przestępstwa, względnie nie-pochwycenia a wymierzenia kary na podstawie upadku w dowodzie. W pierwszym przypadku czekała—podobnie jak w innych dzielnicach — przestępcę kara śmierci przez powieszenie. Tak np. około r. 1389 powieszono niejakiego Świątka, a około 1400 Sądka o kradzież konia. Tu jednak znamienem jest, iż organ urzędowy nie dążył do zastosowania tej kary, lecz owszem wołał i w takim wypadku spowodować skazanie na karę pieniężną³⁶). Widocznie czynnik fiskalny był tu decydującym, jak tego mamy dowody w faktycznych przypadkach praktyki sądowej. Tak bowiem gdy w r. 1391 Jasiek Cırchawski prokurator starosty łęczyckiego pochwy-cił z licem Balińskiego (zabrał mu miecz), mimo to nie spowodował skazania go na powieszenie, lecz pozwolił mu się wyręczyć pod karą 30 grzywien. Z chwilą niepojawienia się następnego dnia w sądzie, Baliński upadł wprawdzie w 30 grzywnach, jednak nie stracił życia³⁷). Także w r. 1392, gdy Franka z Orłowa złapano z licem 10 świń, goniąc jego śladem, pu-szczono go, aby go jedynie pozwać o chażbę. Podobnie w r. 1399 tenże Jasiek Cırchawski pochwycił na kradzieży Dominika z Zielenowa, wziął przy nim lico, a jednak dopuścił do wyręczenia go przez ojca z obowiązkiem stawienia go przed sądem na ósmy dzień po przybyciu starosty, przyczem poręczyciel w przypadku niedostawienia do sądu miał popaść w karę chażby³⁸). Zwyczajnie kara jaka miała spotykać rękojmię była

³³) Ibid. II. 4561.

³⁴) Ibid. II, 5896. „Dobeslaus de Tharnow iure evasit dawnosczo Petrum Goly pro equo querulało per furticinium“.

³⁵) Zřem. Łęcz. 15, f. 332. Na tej podstawie sąd uznał go „pro bono et honesto homine“.

³⁶) Pawiński, Księgi, I. c. 1375.

³⁷) Pawiński, Księgi, II, I. c. 3604. „Jasko Czirchowski super Mscigneum Balinski habebat, quod te cum fratre mandato nostri domini detinebat circa furticinium et gladium pro signo recipiebat et debuisti te statuere crastino die sub triginta marcis et non statuisti: teneris mihi triginta marcas“.

³⁸) Ibid. 6339. „...quod cum Jaszek Czirchowski Dominicum de Szelenowo in furticinio detinisset filium Stanisłaj de ibidem, recipiens eidem equos duos cum balista: contencione vero coram me Petro vertente, Stanislaus de Szelenowo Dominicum filium suum predictum iuri statuere fideiussit cum equis et balista ablatis predictis, quem statuere tenetur sub pena furticinii, octava die post ingressum dni capitanei in Lanciciam ad respondendum quibuslibet sibi de obiectis“.

zwyczajną karą za kradzież, zdarzało się jednak, iż wyręczając obowiązywali się do zapłacenia wyższej kary, oczywiście w przypadku niedostawienia. Tak bowiem w r. 1399, gdy 4 kmiecie wyręczają Pączka, to wyręczają go dla stawienia do sądu pod karą 40 grzywien³⁹⁾.

W przypadku gdy karę wymierzano na podstawie upadku w dowodzie, względnie niemożności przeprowadzenia dowodu czy poprzysiężenia przez powoda (jak np. gdy w r. 1388 Mikołaj Karsowski nie mógł dać świadków), w przypadku znanej sponsio animae, kara jaka spotykała osobę pokonaną w dowodzie, była karą pieniężną. Była to kara w zasadzie na rzecz starosty, jako zastępcy władcy. Co do wysokości swej zawisła była od stanu osoby, która ją po upadku w dowodzie miała płacić. W szczególności była wyższą od szlachcica, skoro wynosiła, jak stwierdza wiele przykładów, kwotę 30 grzywien, gdy zaś szło o plebejusza, trzeba uznać z nielicznych wzmianek, jakie posiadamy, iż była płaconą w sumie 3 grzywien. Tak bowiem normalnie wszystkie wyręczenia opiewają przy szlachcie na 30 grzywien, a i w praktyce widzimy, iż szlachcic składa chażbę, 30 grzywien. Tak w r. 1399 skazano ją na Przemila⁴⁰⁾, a w roku 1389 Czadra z Borowa na podstawie pozwania przez kmiecia Damiana⁴¹⁾.

Ta to kara reprezentowała w chwili powstania wysokość główszczyzny szlacheckiej i dlatego to ona była odkupieniem głowy, jak to stwierdza przykład z r. 1393 kiedy mowa: „triginta marcas pro capite soluturus erit“⁴²⁾ Co do plebejuszów wzmianki z r. 1386 i 1390 wskazują na płacenie jej w wysokości 3 grzywien⁴³⁾.

Łęczyckie w sprawie płacenia tej kary wykazuje pewne znamienne cechy. Przedewszystkiem uznawano tu możliwość wykonania kary śmierci w zastępstwie kary pieniężnej, jeżeli przekonany ani sam nie miał majątku do jej zapłacenia, ani też krewni czy rękojmie nie byli w stanie tej kary pokryć. Tak bowiem gdy w r. 1391 Wojciech z Zielenowa miał płacić 30 grzywien chażby, nie miał zaś z czego jej wypłacić, to starosta chciał go powiesić, bo czytamy: „quod pro eadem pena volebat suspendere“⁴⁴⁾. Nie mieli też potrzebnej kwoty i jego przyjaciele, którzy go chcieli rato-

³⁹⁾ Ibid. 6338. „...quod si statuere neglexerint, extunc quadraginta marcas predicti fideiussores sunt astricti“.

⁴⁰⁾ Ibid. II, 6125.

⁴¹⁾ Ibid. I, 1351. „Czader de Borowo ru't triginta marcas furticiniū contra kmethonem Damianum de Borowo, eo quod testes non produxit pro vacca furtive recepta“.

⁴²⁾ Pawiński, Księgi, II, l. c. 4458.

⁴³⁾ Pawiński, Księgi, II, l. c. 3514. „...tenetur tres marcas pro pena furticiniū“. Podobnie w r. 1386 czytamy: „N., quod Nicolaus de Pesscove comparuit terminos, ustal roki, super Andream Kaszfari pro tribus marcis gr. furticiniū“ Ib. I. 127.

⁴⁴⁾ Ibid. I. 3644.

wać, a to nawet wtedy, gdy starosta obniżył karę do 15 grzywien. Szukali też pomocy u Bartłomieja Małskiego⁴⁵⁾, który ich i skazańca wyratował z opresji, dając 15 grzywien staroście, za co rękojmie obowiązali się na Wielkanoc zapłacić dług, gdyby zaś nie zwrócili, mieli mu zapłacić 30 grzywien⁴⁶⁾.

Inną specjalnością, przejawiającą się na znaczną skalę w Łęczyckiem, było wypraszenie u starosty kary chażby⁴⁷⁾. Dzieje się to zwłaszcza u szlachty co do 30 grzywien chażby. Praktyka tu była tego rodzaju, iż przekonany w procesie, aby móc wyjść z więzy dawał poręczycieli, zaznaczając równocześnie, iż ma zamiar prosić starostę o obniżenia kary, poręczyciele zaś ręczą tak zapłacenie obniżonej kary, jak i ewentualnie pełnej kary chażby, na przypadek gdyby usiłowania skazanego nie odniosły skutku. Tak np. w r. 1391 Trojan ma prosić o obniżenie, jeżeli zaś nie uzyska zniżenia ma płacić 30 grzywien⁴⁸⁾, a i Tomisław z Gołbic miał prosić o taką zniżkę⁴⁹⁾, przyczem prośba taka czasami nosi nazwę przeproszenia, jak w r. 1400 co do Tomka.

Oczywiście prośba o obniżenie mogła wyjść tak dobrze od skazanego, jak i innych osób, skoro taką prośbę mogli do starosty zanieść i sami poręczyciele, jak to w r. 1931 za Nieczują z Dobieskowa mieli prosić Dobko i Tomko.

W istocie starosta nieraz dawał się uprosić, skoro Wojciech z Zielieniewa zamiast 30 grzywien miał płacić 15 grzywien w r. 1391⁵⁰⁾, a Balińska nawet 10 grzywien, przyczem gdyby na oznaczony dzień nie zapłaciła, miała płacić 30 grzywien⁵¹⁾.

W dzielnicy tej popadnięcie kilkakrotne w chażbę, nie wpływało na jej powiększenie, a więc recydywa nie wpływała na wymiar kary. Odmiennie wtedy było w miastach, skoro w Strykowie wypędzono z miasta osobę, która już 3 razy była karana za kradzież⁵²⁾.

Podział kary za kradzież. Nie ulega wątpliwości, iż we wcześniejszej epoce średniowiecza kara chażby szła na rzecz władcy, skoro taki był normalny rozwój płacenia kar. Tu już oczywiście obojętnem było czy pobierał ją sam bezpośrednio, czy też za pośrednictwem swego zastępcy,

⁴⁵⁾ Ibid.

⁴⁶⁾ Ibid. 3684.

⁴⁷⁾ Tak w r. 1390 co do Jakóba Czczonowicza: „qui vult pro pena dni Bliznecz graciam invenire furiticineam“. Pawiński, Księgi, II, l. c. 3515.

⁴⁸⁾ Ibid. II, 3710.

⁴⁹⁾ Ibid. II, 3993.

⁵⁰⁾ Ibid. II, 3643, 3644.

⁵¹⁾ Ibid. II. 3805.

⁵²⁾ Pawiński, Księgi, II, 2922. „quod proppter triplex furtum est expulsus de civitate Stricow“.

jak we wcześniejszej epoce kasztelana a potem starosty. W późniejszym średniowieczu możemy stwierdzić, iż władca nie pobierał w całości chażby, lecz dzielił się nią z członkami sądu. Wprawdzie nie możemy wyraźnie stwierdzić w jakiej to kwocie każdy z sędziów i asesorów miał udział w karze, lecz co do chorążego mniejszego możemy podać, iż na wiecu (zapewne w r. 1394) przyznano mu 36 groszy z kary chażby, podobnie jak dopuszczono go do korzystania z kar innych, jak do kary 70 w 12 groszach, a do sześciu grzywien w jednym groszu⁵³). Że i inni członkowie sądu uczestniczyli zapewne w tej karze stwierdzić możemy z wzmianek, w których słyszymy o kwitowaniu przez urzędników stron płacących kary, jak np. w r. 1402: „Chocimir fecit satis omnibus dnis, zanosify strony do członków sądu, jaką to spotykamy w r. 1395, gdy Jan z Gumina „petivit pro tribus culpis iudicem et subiudicem ac omnes assessores et sic nos omnes inclinati ad ipsius petitionem ac peperimus sib i in uno fertone omnes“⁵⁴). Wiemy też, iż poszczególni urzędnicy miewali specjalnych poborców kar im należnych, jak w r. 1400 kanclerz miał takiego w Bartłomieju z Żyrochowa⁵⁵).

Odszkodowanie. Jak dla władcy szła kara za kradzież, którą pobierali w jego imieniu urzędnicy, tak znowu strona poszkodowana otrzymywała czy zwrot przedmiotu skradzionego, względnie gdy to było niemożliwym, odszkodowanie ustalone przez sąd. Tak więc gdy w r. 1399 Marcin kmieć z Romartowa pozwał Przemila z Szamowa o kradzież 2 owiec, przysądzone mu wyrokiem sądu pół grzywiny za nie⁵⁷). W innym przypadku słyszymy, iż sądy przyznały szkodę za krowę w wysokości 1 grzywiny, kiedyindziej zaś jednej kopy groszy⁵⁸) czy za konia 3 grzywien.

⁵³) Pawiński, Księgi, I, l. c. 3507. „Notandum, quod Nicolao vexilifero minori Lanciensi omnes dni iudicio presidentes in colloquio generali adiudicaverunt super ipsius dominationem a qualibet pena septuaginta duodecim grossos et a pena furticiniis tres fertones et a pena sex marcarum unus grossus provenire“. Oczywiście mowa tu o udziale w karze 30 grzywien, płaconej przez szlachtę, udział w karze 3 grzywien musiał być odpowiednio mniejszy.

⁵⁴) Ibid. II, 788.

⁵⁵) Ibid. 264.

⁵⁶) Ibid. 5007, 5008. „exactorem penarum protunc domini cancellarii“.

⁵⁷) Pawiński, Księgi, II, l. c. 6125. „N., quod cum Przemil de Szamowo habuit sistere testes contra Martinum kmetonem de Romarthowo pro furticinio duarum ovium, tandem ipsos testes sistere nequivit: cocirca nos visa iusticia Martini, adiudicavimus sibi in predicto Przemil pro ovibus jam dictis medjam marcam“.

⁵⁸) Ibid. I, 4460, 355, II, 2506.

Zwrot przedmiotów skradzionych spotykamy w r. 1386 kiedy to czytamy: „*Petrus kmetho de Gładzanowo iudicialiter adquisiuit quatuor iumenta in Nicolao Tarnowski furtive recepta*“, lub w r. 1388, kiedy to „*dns Boguslaus scolasticus Lancic. iure iudiciali adquisiuit quatuor peccora per Nicolaum... furtive recepta*“⁵⁹⁾.

Znamiennem tu jest, iż chociażby złodziej zwrócił przedmiot skradziony właścicielowi dla uniknięcia pozwania, to jednak tem samem nie zwalniał się od pozwania go z urzędu. Widzimy to z przykładu z r. 1400, kiedy to Stanisław z Żukowic daje współprzysiężników, którzy przysięgają: „*sicut sciunt, quod Stanislaus furtum equum non restituit publice Johanni de Pnew dicto licem*“⁶⁰⁾. Analogicznie było gdy wszedł w ugodę, dając wzamian za rzecz skradzioną inny przedmiot, skoro czytany w r. 1390: „*dna Olexina de Sczychowicze unam penam furticini tenetur, quod concordiam cum Sanchirz inivit*“⁶¹⁾.

⁵⁹⁾ Ibid. I, l. c. 161, 814.

⁶⁰⁾ Pawiński, Księgi, I, l. c. 4944.

⁶¹⁾ Ibid. II, 3498.